

Czy Polska pragnie wywołać wojnę Rosji z NATO?

30 kwietnia 2023

Polityka zagraniczna władz budzi bardzo wiele wątpliwości, bo trudno o dobre kontakty polityczne, społeczne i gospodarcze w przypadku ciągłych konfliktów. Władze to pouczały Niemców, jak mają prowadzić politykę zagraniczną, to miały obiekcje względem polityki zagranicznej Węgier, a ostatnio mają na przysłowiowym pieńku z Francją, która najwyraźniej postawiła na własny interes polityczno-gospodarczy. W końcu jej stanowisko odzwierciedla interesy społeczeństwa francuskiego, które uważa, że sposób proponowany przez Polskę odnośnie finansowania amunicji dla Ukrainy jest szkodliwy dla UE. W UE już występuje podział na kraje, które bardzo niechętnie widzą dalszą eskalację konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Należą do nich Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania, Szwajcaria czy Austria. Z ich punktu widzenia cały ten konflikt rujnuje gospodarkę UE oraz powoduje spowolnienie gospodarcze, oraz stagnację całej unii.



Władze najwyraźniej stanowią świadomie lub nieświadomie konia trojańskiego NATO a być może i innych państw, które bardzo

byłyby zainteresowane konfliktem w Europie. Taki konflikt lub wojna wstrzymałby kontakty handlowe, uzależniłby wiele państw w jeszcze większym stopniu i doprowadził do ruiny społeczno-gospodarczej wiele krajów europejskich. Podobny scenariusz Europa już przerabiała kilkakrotnie szczególnie podczas dwóch wojen światowych. To nie Europa była beneficjentem takich konfliktów. Europa płaciła za to wysoką cenę, bo sama siebie niszczyła na wszelkie możliwe sposoby. To ci, którzy udzielali jej miliardowych kredytów najpierw na zbrojenia, później na kontynuowanie działań militarnych, a jeszcze później na „przyjacielską” odbudowę byli prawdziwymi wygranymi. To oni zyskiwali ogromne sumy pieniędzy z kredytów i odsetek, to oni uzyskiwali kontrolę gospodarczą i polityczną nad krajami, które będąc po uszy w długach niewiele mogły zrobić szczególnie gdy sąsiedzi wokół nich też byli zrujnowani. Historia powtarza się jeżeli nie wyciągamy z niej odpowiedniej nauki na przyszłość. A dzisiaj jest to szczególnie ważne, gdy broń masowego rażenia, jak nigdy w historii, może wymazać całe kraje w kilka lub kilkanaście minut. Tak być nie musi, ale tak może się stać, przez ludzi pozbawionych zasad i ślepo wykonujących polecenia swoich mocodawców.

Władze już w przypadku ukraińskiej rakiety, która zabiła dwóch Polaków, były gotowe na daleko posunięte politycznie i militarnie kroki. Problem jednak polegał na tym, że sami Amerykanie wylali kubeł zimnej wody na rozpalone głowy polskich władz. Amerykanie określili jednoznacznie, że rakietą była ukraińska, bo systemy satelitarne nie pozostawiły co do tego żadnej wątpliwości. Dodatkowo zostało to też potwierdzone na wielu zdjęciach. A gdy już się okazało, że nie będzie można w żaden sposób obciążyć za to Rosji, postanowiono całą sprawę zamieść pod dywan. Nie było żadnych oficjalnych przeprosin ze strony Ukrainy i nie było prawie żadnych komunikatów, że jednak nie była to rosyjska rakietą. Nikt też nie wyjaśniał, jak to się mogło stać, że rakietą ta trafiła w terytorium Polski. Pojawiły się za to pewne teorie mówiące o prowokacji Polski mające wciągnąć NATO do wojny. W końcu już planowano

nadzwyczajne zgromadzenie NATO, a polskie władze w trybie nadzwyczajnym obradowały przez wiele godzin. Interesujące jest to, że teoretycznie prawdziwą wiedzę o tym, co zaszło, mogły mieć w ciągu około pół godziny. Pozostaje pytanie bez odpowiedzi, na jakie być może polecenia czekano i do czego się szykowano.

Władze czasami zachowują się tak, jakby na wszystkie możliwe sposoby chciały sprowokować wojnę Rosji z NATO. Wprowadziły szereg zmian w prawie mających na celu militaryzowanie społeczeństwa. Ustawa o obronie ojczyzny w jakiś dziwny sposób pomija oficjeli z parlamentu, rządu czy też najważniejsze osoby w państwie. W demokratycznym społeczeństwie wydaje się, że wszyscy powinni być równi wobec prawa, a tutaj stosuje się zasadę „równych i równiejszych”. Oni nie muszą się narażać, oni nie muszą walczyć, bo oni są wybrani. Wielu Polaków ma znacznie większe od nich osiągnięcia w wielu dziedzinach, a mimo to ustawa ich dotyczy. Łatwo im napuszczać ludzi na siebie, gdy sami ustanowili sobie prawo, stawiające ich poza jakimkolwiek zagrożeniem. Nie przepuszczono nawet kobietom z dziećmi, które mają pozostać w kraju w przypadku konfliktu zbrojnego. Wyjątek uczyniono dla matek mających dzieci poniżej ósmego roku życia. Zapisy w ustawie o obronie ojczyzny są bardziej restrykcyjne niż nawet obecne prawa władz Ukrainy dla swoich obywateli. Wygląda czasami to tak, jakby grupa oficjeli szafowała życiem całego narodu w imię obcych interesów gospodarczo-politycznych. Jakby go nie szanowała, a być może miała w głębokiej pogardzie.

Władze, zamiast zabiegać o pokojowe rozwiązanie konfliktu ukraińsko-rosyjskiego, dążą do jego eskalacji. Zajmują rosyjskie aktywa, jako pierwsi wychodzą przed szereg państw UE, zakazując kontaktów handlowych i jako pierwsi pozbywają się surowców ze wschodu. Skutkiem tego był atak panicznego sprowadzania węgla z całego świata po wysokich cenach i stosowanie dopłat do nośników energii.

W ostatnich dniach próbuje się też wmawiać ludziom, że to

znowu rosyjska rakietą przeleciała tysiące kilometrów i spadała pod Zamościem. Jak się jednak okazuje, ludzie nie tylko nie wierzą w takie rewelacje, ale wręcz je wyśmiewają i coraz bardziej widzą, co im szykują ich „obrońcy narodu”. A już bardzo niedawno można było przeczytać w mediach, że „urząd przejmuje rosyjską szkołę przy ambasadzie Rosji”. W artykule nie ma ani słowa o tym, na jakiej podstawie urząd to robi, skoro jest to placówka dyplomatyczna, kto wydał takie polecenie i czy jest to przejęcie, czy też wyrzucenie dyplomatów z budynku. Próbuje się pisać w innych mediach, że wyrok był wydany już wiele lat temu. Pozostaje jednak pytanie czemu tak długo czekano i czemu nie omówiono warunków z dyplomatami obcego państwa. Z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora wygląda to na szukanie kolejnych pretekstów do eskalowania konfliktu. Tutaj to tylko budynek szkoły, ale nikt nie zagwarantuje, że w przyszłości ktoś nie posłuży się jakąś inną prowokacją do spreparowania konfliktu militarnego. Warto mieć to na uwadze, bo „zaślepienie” polskich władz osiąga rozmiary niespotykane w świecie i Europie.

Władze mogą sobie zdawać także z tego sprawę, że zasoby ludzkie Ukrainy w wojnie szybko się zmniejszają. Sprawia to, że w ich mrocznych planach chcą być może uzupełnić niedobory Polakami. W końcu pewien przedstawiciel tych władz we Francji podczas wywiadu dał jasno do zrozumienia, że według niego Polska będzie musiała wejść do wojny w przypadku problemów Ukrainy. Sam żyjąc wygodnie we Francji, będzie kibicował rodakom przelewającym krew w wojnie o cudze interesy. Problemy stają się powoli coraz większe dla Ukrainy, bo w sensie gospodarczym kraj ten jest utrzymywany przez UE i Stany Zjednoczone. Gdy kraje UE i Stany Zjednoczone zadecydują, że wojna ma się zakończyć Ukraina jak i Polska grzecznie się temu podporządkują.

Polskie władze, zamiast stosować dyplomację i dążyć wszelkimi możliwymi sposobami do zakończenia konfliktu zbrojnego, wtłaczają do głów społeczeństwa mity o tym, że można

militarnie pokonać Rosję. Zbroją się, szykując społeczeństwo do wojny. Ani słowem jednak nie wspominają o broni nuklearnej, która może zniszczyć całe te militarne zakupy w ciągu kilku sekund. W przypadku prawdziwej pełnoskalowej wojny można mieć pewność, że walczące strony wykorzystają cały swój potencjał. W wyniku tego wszystkie działania takie jak trenuj z wojskiem czy zakupy uzbrojenia z drugiego końca świata na nic się nie dadzą. Zostanie pas spalonej ziemi, a nikt za Polskę czy Ukrainę nie wystrzeli głowic jądrowych, ryzykując całkowitą zagładę swojego kraju.

Tylko zakończenie wojny na drodze dyplomatycznej może doprowadzić do korzystnego scenariusza dla UE i Europy. W przypadku eskalacji lub wojny historia się powtórzy i zamiast Europy będącej jednym z liderów rozwoju światowej gospodarki nastąpi katastrofa o trudno przewidywalnych skutkach dla Europy i świata. Już teraz Europa boryka się z problemami odnoszącymi się do surowców i energii. Inflacja zubaża obywateli UE, a spowolnienie gospodarcze staje się faktem. Dlatego im szybciej kraje Europy zakończą wojnę, tym szybciej będzie możliwy powrót do względnie normalnych relacji. Okazuje się jednak, że przez ponad rok trwania konfliktu nikt nie miał zamiaru podjąć jakichkolwiek bardziej znaczących prób rokowań pokojowych. Wskazuje to na celowe działanie pewnych krajów, dla których taki stan rzeczy jest korzystny. W końcu kredyty, bandaże i naboje generują krwawy popyt i krwawy zysk. To się dzieje nie po raz pierwszy w historii Europy.

Pewien polityk zwykł mawiać, że jego kraj nie ma wrogów ani przyjaciół. Jego kraj ma interesy. A ludzie...co tam ludzie...niech giną...niech się mordują. Historia się powtarza. Tylko zakończenie szybkie konfliktu na drodze dyplomatycznej daje jakąś nadzieję dla Europy i świata. W przeciwnym wypadku może dojść nawet do zagłady całej ludzkości, bo tym razem może nie być zwycięzców i zwyciężonych. Czas pokaże, czy społeczeństwa Europy zmuszą rządzących do zakończenia konfliktu na drodze negocjacji, czy też zostaną ponownie

poprowadzone jak otumanione propagandą bydło na kolejną wojenną rzeź.

Autorstwo: criswhite

Fotomontaż: [10634669](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net